Nr. 5. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1933. ROK 9.

HOSTIA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

HOSTJA WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE

(z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia)

Od stycznia 1934 powiększamy „Hostję“ o całe osiem stron. Pragniemy bowiem Kierownictwu dostarczyć obfitszego materjału na zebrania Krucjaty i umożliwić zamieszczanie ilustracyj i sprawgzdań nadsyłanych. Odtąd więc „Hostja“ będzie się ukazywać w objętości 40 stron druku. Mimo tak znacznego powiększenia prenumerata pozostanie ta sama, a więc w kraju 2 zł na rok, zagranicą 2·50 zł, a pojedynczy zeszyt 50 groszy. Liczymy więc na to, że Czytelnicy ocenią nasz wysiłek i nadal będą tem gorliwiej popierać nasze pismo.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O. 400.152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26

Ojciec św. Pius XI błogosławi Krucjatę
jako Przedszkole Akcji Katolickiej.

W czerwcu b. r. przyjął Ojciec św. Pius XI na posłuchanie francuską pielgrzymkę Apostolstwa Modlitwy. Krajowy dyrektor Krucjaty O. Parra przedstawił papieżowi jednego rycerzyka, jako przedstawiciela 300.000 członków Krucjaty, którą we Francji ogłoszono Przedszkolem Akcji Katolickiej.

Ojciec św. przy udzielaniu poszczególnym grupom pielgrzymki swego błogosławieństwa wzruszony wypowiedział:

„Błogosławimy w szczególności drogim dzieciom z Krucjaty Eucharystycznej; Krucjata Eucharystyczna to Przedszkole Akcji Katolickiej, jak ją nazwano i bardzo trafnie nazwano, bo ona stanowi pierwszy okres przygotowania do Akcji Katolickiej".

Na wyżyny pod opieką Niepokalanej.

Święto Niepokalanej Dziewicy nie powinno przejść bez głębszego echa wśród szeregów młodocianych rycerek i rycerzy Krucjaty. Matka Najśw. jest Panią i Królową Rycerstwa Jezusowego. Lilja dziewiczej czystości bardzo czule opiekuje się niewinnemi duszami dzieci i prowadzi je do Eucharystycznego Jezusa. Kierownicy i kierowniczki Krucjaty w Marji mają potężną opiekunkę, by lekkomyślne, płoche, trudne usposobienie dzisiejszych dzieci przerabiać w piękne charaktery i prowadzić na wyżyny cnoty.

Widziałem kiedyś przepiękny obraz. Wysoka, granitowa skała wznosi się w obłoki. Otaczają ją lasy i zarośla, poprzerywane jarami i potokami. Na zboczach góry, wśród licznych urwisk i głębokich przepaści prowadzi wązka ścieżyna na szczyt, który się kąpie wśród słonecznych błękitów. Na nim widnieje postać Eucharystycznego Chrystusa Króla, który wyciąga ręce i woła do ludzkości: *Pójdźcie do mnie wszyscy.* U stóp góry widać olbrzymie zastępy ludzi wszystkich stanów: młodzi i starsi kobiety i dzieci. Ubodzy i bogacze, robotnicy i pracownicy. Zakonnicy, kapłani, biskupi oraz rzesza ludzi świeckich rozmaitych zawodów. Wszyscy zapatrzeni w górę. Jedni smutni płaczą, inni zrozpaczeni załamują ręce, tamci wyciągają w górę dłonie. Wszyscy zdają się wołać: *W jaki sposób dojdziemy na tak wysoki szczyt?*

I oto nagle w połowie góry okazuje się niebiańska zjawa: Niepokalana Marja! Jedną ręką wskazuje na Chrystusa a drugą w czuły macierzyński sposób wyciąga do przygnębionych pielgrzymów i zdaje się wołać: *Więcej ufności! Sami o własnych siłach nie dojdziecie! Mnie się oddajcie w opiekę — a zaprowadzę was, aż na same wyżyny do Jezusa!*

Czyż to nie z współczesnego życia wzięty obraz? Tylu ludzi narzeka, biada na brak postępu na drodze do Boga. Tylu upada i cofa się!

Otóż bł. Ludwik Marja Grignon de Montfort, wielki czciciel Marji, staje przed nami i poleca nam jako środek do duchowego postępu »Całkowite oddanie się Jezusowi przez Marję«.

Niedawno ukazała się nieduża książeczka p. t. »Na wyżyny« [1]). W praktyczny sposób ujmuje w niej asceta i tłumaczy »Akt oddania się Jezusowi przez Marję«.

Nie jest to żadne ślubowanie. Nie składa się go pod żadnym grzechem ani nawet powszednim. Jest to akt, płynący jedynie z gorącej miłości Jezusa i dziecięcej ufności ku Marji. Zawiera całkowite oddanie ciała, duszy i wszystkich dóbr doczesnych i duchownych czyli całej naszej istoty w ręce Marji, by nami kierowała i doprowadziła do Jezusa.

Akt ten wyrasta z pokornego uznania własnej słabości i nędzy duchowej. Jest głębszem wniknięciem w plany Opatrzności Bożej. Jak Jezus przyszedł do nas przez Marję, tak też my pragniemy tą drogą zbliżyć się do niego.

Korzyści tego aktu dla naszego uświęcenia się są bardzo wielkie. Marja będąc Matką Miłosierdzia nikogo nie odrzuca. A już macierzyńską troskliwością wspiera i otacza tych, którzy się Jej z całą ufnością oddali, Marja dopomagać będzie do zwyciężania pokus i namiętności. Akt całkowitego oddania się stanowi dla nas bardzo gorącą pobudkę do gorliwej modlitwy. Kto oddał Marji usta, serce, duszę, ten modli się już nie sam lecz z Marją i przez Marję. Zapożycza sobie niejako uczuć Jej serca do modlitwy. Wobec tego musi z całą gorliwością oddalać roztargnienia a zdobywać się na łączność z Bogiem i płomienne miłością uczucia serca. Oddanie się Marji przysposabia nas do pobożnego przyjmowania Komunji św. *»Im więcej pozwolisz Marji działać w tobie przy Komunji św., tem lepiej P. Jezus będzie w tobie uwielbiony«*, mówi bł. de Monfort.

Źródłem również świętej radości jest oddanie się Marji. Jej pieczy poruczamy wszystko. Dlaczegoż się trapić, niepokoić? Marja najpotężniejsza i najlepsza Matka nie pozwoli nam zginąć i wybawi z trudności, nieszczęścia. Ufna radość przepełnia serce Jej dzieci.

Do wykonania tego aktu nie koniecznie posługiwać się szczególniejszą formułką. Wystarczy, by ujęte było całkowite ofiarowanie.

---

[1]) W wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie: B. Welzel: *Na wyżyny*. Oddanie się Jezusowi przez ręce Marji. Brosz. 80 gr. opr. 1.50 zł.

Można użyć ofiarowania się bł. Ludwika Grignon lub innych formuł, podanych przez autora. Kierownicy i kierowniczki Krucjaty mogą znaleźć w tem ofiarowaniu się dla siebie samych sposób do postępu cnoty. A również środek doskonały do rozbudzenia w sercach dzieci jeszcze większego nabożeństwa do Marji.

Młodszym dzieciom nie przedstawiać wogóle jako *specjalnego aktu* — lecz jako pobożną praktykę bł. Ludwika. Wytłumaczyć im obowiązek pilniejszego czuwania nad sobą. Oczy, uszy, język oddany na służbę Marji. Wystrzegać się więc, by ich do złego nie użyć. Wyobraźnia i pamięć ma służyć Marji i Jezusowi. Rozum i wola, poświęcona Marji, powinna się okazać ochotną w posłuszeństwie i wytrwałą w nauce.

Sławny konwertyta, O. William Faber w przedmowie do pism bł. Ludwika Grignon nie waha się powiedzieć: *Bóg życzy sobie wyraźnie większego i o wiele serdeczniejszego i gruntowniejszego nabożeństwa do swojej św. Matki. Myślę, że niema znakomitszego środka do osiągnięcia tego celu, jak rozszerzanie ćwiczeń pobożnych, zalecanych przez bł. Grignon. Kto raz tych ćwiczeń popróbuje, odczuje zaraz w sobie ich błogosławione skutki. O! gdyby Marja była lepiej znana, nie byłoby tej obojętności dlla Jezusa«.*

Wzór doskonałej cnoty.

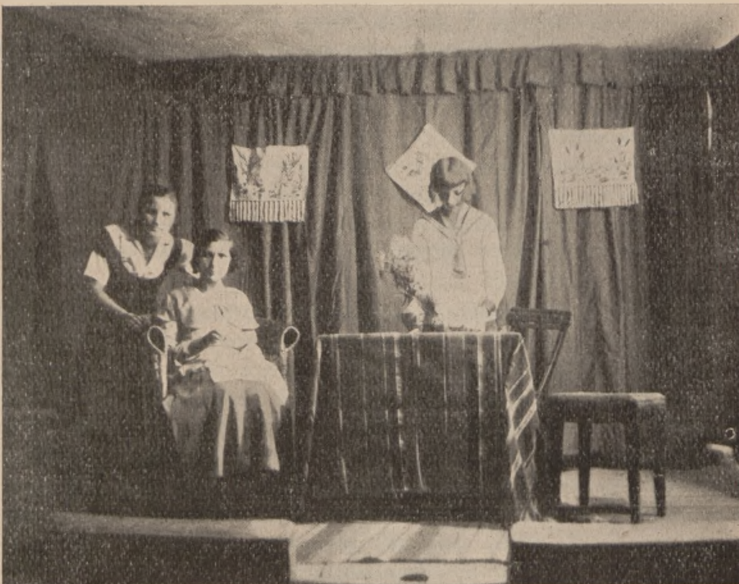
Wielebny Dominik Savio, liczący 14 lat i 11 miesięcy.

Zajaśniał pośród rozmaitych niebezpieczeństw, tak nieskalaną czystością obyczajów, szerokiem miłosierdziem i gorącą miłością bliźniego, że można go stawić jako wzór nadzwyczajnej świętości w młodym wieku.

Dnia 7 lipca b. r. odczytano w Watykanie w obecności Piusa XI dekret, stwierdzający, że cnoty dziecka, które nie przekroczyło wieku dzieci z Krucjaty, były heroiczne. Nazwisko jego: Dominik Savio.

Narodowość jego włoska. Wiek jego, zapamiętajcie sobie dobrze, drodzy krzyżowcy, 14 lat i 11 miesięcy. Otóż tak młody chłopiec uznanym został *wielebnym sługą Bożym*. Z wyjątkiem małych świętych męczenników i małej Imeldy Lambertini. która umarła mając lat 13, w roku 1335 i ogłoszonej błogosławioną

przez papieża Leona XII. podobnego szczęścia nie doznało nigdy dziecko. I ten fakt otwiera szerokie horyzonty najradośniejsze, przed wszystkiemi małemi dziećmi, czy to nie prawda? Ponieważ ów chłopczyk, o którym jest mowa, nie żył w czasach tak dawnych od naszych, nie mógł też być żadną miarą męczennikiem, nie widziano także zupełnie, aby cuda zdziałał —



Scena z komedyjki: »Kłopoty Zosi«, odegranej przez rycerki w Wołominie.

On spełniał tylko regularnie i bardzo radośnie obowiązki ucznia. Wasze to obowiązki, kochani krzyżowcy!

Sam nie był także synem bogatych ludzi, ojciec jego był kowalem, a matka jego krawcową. No! któż z Was jest jeszcze mało odważny? Jego biograf mówi, że jego jedynem bogactwem była miłość Boga i wszystko to, co ona na ziemi przedstawia. Jak on to kochał dobrego Boga mając dopiero lat pięć, kiedy pewnego zimowego ranka ksiądz go znalazł u drzwi kościoła.

czekającego na otwarcie mu Domu Bożego. Dla dziecka tak miłującego Boga nie można było czekać długo z pierwszą Komunją św. Dominik Savio otrzymał Pana Jezusa po raz pierwszy mając 7 lat. Był to rok 1849. Pamiętajcie tę datę i powiedzcie mi, czy dużo małych Polaków w tej samej epoce miało to szczęście przyjmować Komunję św. w tym wieku? *»Będziemy mieli Świętych z pośród dzieci«*, wyrzekł proroczo papież Pius X, lecz te słowa były dopiero wymówione w roku 1905 przez świątobliwego papieża, który ogłosił dekret »Quam singulari« o wczesnej Komunji św.

Co robił Dominik Savio, aby zostać świętym? *Rzeczy najzwyklejsze* powiedziałem, i to jest prawdą. Ale on wkładał w te rzeczy tyle sumienności, tyle doskonałości, tyle miłości Bożej, że spełniając je tak codziennie, okazał dowód wielkiej cnoty. Zdolny, ale także pracowity, był on zawsze pierwszym. »Nie widziałem ani jednego ucznia, który mu był podobnym« — tak mówili ci, co go znali.

Ale on czynił także rzeczy najprostsze w świecie, rzeczy, które się często jednak nazywa nadzwyczajnemi. Powiedźcie mi: czy to jest zwykła rzecz dla małego chłopca 10 letniego odmówić sobie surowo i przez dłuższy czas chodzenia do kąpieli z kolegami małowartościowymi i mało skromnymi? Lecz Savio powiedział, że nigdy w życiu nie popełni grzechu śmiertelnego. Czy to jest zwykła rzecz, znieść i to bez protestu swej niewinności, przed całą zebraną szkołą, okropną naganę dla ciężkiego błędu, który popełnił ktoś drugi? Lecz Savio postanowił sobie, że chce być poniżonym, jak Jezus, którego niesłusznie oskarżyli w czasie Jego męki. Czy to zwykła rzecz, postawić się między dwoma kolegami wściekłymi i rozwiązłymi i pozwolić rzucać na siebie kamienie, aby im wreszcie pokazać krzyż, skąd Zbawiciel zesłał przebaczenie swoim katom? Skąd brało to dziecko tę siłę, aby z taką doskonałością najtrudniejszych rzeczy dokonać? Przez łaski Jezusa, o które prosił w modlitwie i której szukał często w Komunji św. *»Komunikuję zawsze tyle razy, ile mi mój spowiednik pozwolił«*, powiedział mając lat 7.

Dominik był zawsze posłuszny swemu spowiednikowi i spełniał jego polecenia. Bez spowiednika, bez kierownika sumienia, jesteśmy ślepymi, zawsze gotowi wpaść do rowu.

Wreszcie też, Pan Bóg dał mu na drodze życia kapłana, który lubił dzieci. Był nim błogosławiony Don Bosco. Gdy poznał Dominika u siebie podczas kolonji wakacyjnej, zdawało mu się, że odkrywa nowego św. Alojzego Gonzagę i zabrał go do Turynu do klasztoru, dokąd już dużo dzieci odesłał. Ten chłopczyk miał zostać wzorem dla wszystkich. To też życzeniem jego było, wstępując do tego zakładu klasztornego, aby zostać świętym. Czy ty jesteś chorym, zapytał się pewnego dnia Don Bosco, zauważywszy w jego czystych oczach ślady smutku? O nie, odpowiedziało dziecko, ja nie cierpię wcale z powodu bólu, lecz może z powodu szczęścia. — Jak to? »*Ja chcę zostać świętym*«. Ja nie wiedziałem, że to tak łatwo można zostać, ale teraz widzę, że można być świętym i wesołym. »*Chcę zostać świętym, powiedz mi Ojcze, jak to mam zrobić*«. I Don Bosco dał mu sekret świętości: zgadzać się z wolą Bożą, wypełniając z stałą radością obowiązki miłosierdzia i nauki. Posiadając ten sekret, Dominik wzrastał w świętości. Lecz sekretu nie zatrzymał jedynie dla siebie. Podzielił się nim z kolegami całej klasy, których chciał na tą samą drogę skierować. Nakłaniał ich do spowiedzi, zachęcał do odwiedzania Najśw. Sakramentu, prowadził do Komunji św. I rzecz dziwna. Bardzo mało chłopców stawiało mu opór. Ten sekret macie wszyscy drodzy Rycerze i Rycerki. Czy on nie jest już zawarty w naszym haśle: módl się, przystępuj do Komunji św., uświęcaj się i bądź apostołem? Gdyby Dominik żył w naszych czasach jakim wspaniałym byłby on rycerzem Krucjaty, przecież tak pobożnie i gorliwie musiał się modlić, że trzeba było jego zapał do modlitwy hamować. Umiał tak pięknie składać ofiary ze serca, cierpieć i ani nie uskarżać się na dziesięć bolesnych ran, aby być podobnym do Jezusa. Umiał być tak doskonałym apostołem, że na swojem śmiertelnem łożu zajmowała go tylko ta jedna myśl: *chciał wiedzieć, czy z wysokości nieba, będzie mógł dobrze czynić swoim małym kolegom.* Na 8 dni przed jego śmiercią, której nikt się tak nagle nie spodziewał, wysłano go, aby odetchnął powietrzem rodzinnem. I tam pod okiem gorliwych katolików, jakimi byli ojciec i matka jego, po otrzymaniu Komunji św., której sam się domagał, oddał ducha Panu, wyrażając to jedno, wielkie życzenie: »by wiecznie śpiewać chwałę Bożą«.

Dnia 29 października 1914 r. odkopano jego szczątki i pochowano je w potrójnej trumnie u podnóża jednego z filarów, który podtrzymuje kopułę bazyliki Oratorjum w Turynie. Dzieci z miasta i ze wsi, pielgrzymi, przyciągnięci anielską czystością małego ucznia Don Bosca przychodzą tu modlić się i kwiaty złożyć. Naśladujcie ich i złóżcie u jego sarkofagu prośbę: Ażeby wielebny Domonik zapalił wszystkich Rycerzy do najwspanialszej wierności dla wszystkich wskazań Waszej drogiej Krucjaty Eucharystycznej.

Oby Bóg przyśpieszył godzinę, w której Kościół św. wyniesie na swe ołtarze prawdziwych małych krzyżowców z Krucjaty, którzy mieli szczęście jak i on komunikować w siódmym roku życia. *V. M.*

Ofiara.

Myśmy rycerstwo króla świata!

Rycerz! w pojęciu tem mieści się wiele. Rycerz to mężny, nieustraszony bojownik, to człowiek, który dla siebie żyć nie umie ale każdą swą myśl, uczucie i czyn, każdą życia chwilę poświęca dla drugich — żyje ofiarą.

Nieraz słyszymy »*bądź ofiarny*« — ofiaruj się — ofiara i widzimy przed oczyma kogoś smutnego, przygnębionego, ociekającego krwią zalanego łzami i t. p. A tymczasem to zły obraz, bo ofiara to najwyższe bohaterstwo, człowiek ofiarny — szczęśliwie i radośnie zmierza do celu i mimo przeszkód pro mienieje.

Cóż to więc jest ofiara?

Ofiara to dar, który nas kosztuje, złożony w jakimś wyższym celu. A więc składam ofiarę nędzarzowi z miłości bliźniego. Składam ofiarę wdzięczności rodzicom i wychowawcom. Składam ofiarę z czasu, sił i życia, służąc Ojczyźnie czy to w wojsku czy w pracy — bo ją kocham. Składam ofiarę Bogu aby Go uczcić, podziękować Mu za wszystko, przeprosić za winy i błagać o łaski. Składam ofiarę, dar, składam dobrowolnie, świadomie, a zatem ofiara stanowi o godności człowieka. Zwierzę ofiarować nie może.

A im dar cenniejszy — tem ofiara większa, a im ofiarodowca świętszy — tem ofiara doskonalsza, a im ten, któremu daję wyższym, potężniejszym, tem ofiara wznioślejsza.

Rycerz Eucharystji składa ofiarę Bogu, istocie najwyższej, a więc wzniosłym jest dar jego, ale czy ofiara jego jest doskonałą i wielką? Cóż więc mały krzyżowiec czy rycerka dać mogą?

A jednak przejrzyj *wymagania Krucjaty*. Czy ci łatwo przychodzi spełnić wszystkie przepisy? czy nie czujesz trudu, niechęci, nieraz wstrętu i buntu? Jeżeli to pokonasz, ofiara twa wielka, gdyż najtrudniej zadać gwałt swemu lenistwu, obojętności, zmysłowości. Nie mniejszą masz zasługę niż ci, co spieszyli do boju o Ziemię Świętą. Tamtych czoła opromieniała chwała — a o twojej ofierze może wiedzieć tylko Bóg, spowiednik, czasem rodzice.

A odmówić sobie słodyczy, przyjemności, rozrywki, by zaoszczędzić coś dla biednych — czy to nie ofiara? A co dnia wstąpić do kościoła, być na Mszy św. — odprawić adorację, czy to nie ofiara? A pomóc koledze, odwiedzić chorego, usłużyć tym, co pracują, słabym? A znosić cierpliwie choroby? A nie narzekać w ubóstwie i nędzy? A nie mścić się gdy nam dokuczają?

Każdy z was ileż, ileż naliczy sposobności do codziennych ofiar. Ale *niekażda* z tych ofiar będzie *miła Bogu* i pomoże nam dostać się do nieba.

O ile spełniasz ofiarę z chęcią, by cię za to pochwalił ksiądz prefekt czy nauczycielka czy ojciec — ofiara już nie jest dobrą — bo ma nieczystą intencję.

Jeżeli chcesz przez ofiarę zyskać jakąś odznakę — nagrodę — czy coś na niej zarobić — podobać się ona Bogu nie będzie. Jeżeli narzekasz na ofiarę i czynisz ją ze zwyczaju, jest ona bardzo niedoskonałą, jeżeli masz grzechy na sumieniu — ofiara twa trudniej może dotrzeć do nieba. Przed ofiarą musisz oczyścić serce i postanowić uczynić ją dla Boga.

Ale żebyśmy nie wiem jak oczyszczali to serce — to nigdy całkiem święte nie będzie — więc nikdy nasze ofiary nie będą święte i miłe Bogu?

Ale jest jeden sposób cudowny, tajemniczy, przez który wszystko co czynimy, wszystko co ofiarujemy Bogu może być tak doskonałe i wielkie!

Z pewnością wiecie o tym cudownym środku.

Trzeba łączyć naszą ofiarę z ofiarą Chrystusa Pana.

Znacie przypowieść Pana Jezusa o winnym szczepie. Szlachetna latorośl wszczepiona w dziczkę — przemieni ją na szlachetne drzewo. Tak samo ofiara Pana Jezusa złączona z naszą czyni ją wielką i Bogu miłą.

Jeżeli z własnych oszczędności dajemy biednym, łączmy to z tą jałmużną słowa i nauk jak Chrystus za życia szczodrze rozdawał. Jeżeli cierpimy, łączmy się z ofiarą Chrystusa przy kolumnie biczowania; jeżeli nas oskarżają niewinnie, idźmy na sąd Kaifasza i łączmy się z niesprawiedliwie osądzonym P. Jezusem.

Jeżeli się modlimy, zwłaszcza gdyśmy zmęczeni, senni — łączmy się z P. Jezusem, który po nocach się modlił. Gdy trudno nam usłuchać, zgodzić się z wolą starszych, powtarzajmy z Chrystusem Panem, »nie moja, ale Twoja wola niech się stanie«.

Gdy zimno, głód, brak mieszkania dokucza — pamiętajmy że Pan Jezus nie miał gdzie głowy skłonić i mdlał z głodu. A gdyby dziś jak w Rosji chcieli nas umęczyć za wiarę, to ofiara nasza będzie święta, gdy razem z P. Jezusem pójdziemy na krzyż. A skoro inny śmieje się z nas, żeśmy rycerzami, że często do kościoła chodzimy, spowiadamy się, komunikujemy — i Pana Jezusa palcami wytykali.

Przyjdzie chwila straszna, oto choroba grozi śmiercią, albo śmierć ta nas zaatakuje w jakiejś katastrofie. — Żal nam rodziców, kolegów, świata, zabaw, książek, życia, czyż nie będzie śliczną nasza ofiara, gdy powiemy z P. Jezusem: »Ojcze w ręce Twoje oddaję duszę moją«?

Przy chrzcie św. otrzymaliśmy znamię krzyża. — Co to oznacza? Oto że całe życie nasze to walka, to ofiara i dziecko katolickie, tem więcej rycerz, czy rycerka pamiętać o tem muszą.

Bawcie się i radujcie — ale w chwili, gdy głos wewnętrzny powie, teraz złóż taką czy inną ofiarę — złóż — a gdy ci trudno, proś o pomoc, Pan Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, więc da nam tę pomoc na każdy dzień.

Dlaczego słuchacie chętnie opowiadań o bohaterach? dlaczego oczy wam płoną i serce mocno uderza, gdy o tem słyszycie?

Bo przykład pociąga i zapala nasze serce do czynów podobnych, ale ten sam przykład nie da woli siły. Gdy jednak myślisz o tem, co P. Jezus uczynił, gdy myślisz o Jego bohaterstwie, to nietylko że serce twoje zapłonie, ale tu P. Jezus daje siłę woli, by pokonała trudności i spełniła ofiarę. I co dnia rano na ołtarzu ponawia się wielka ofiara Chrystusa Pana, spełniona ongiś na Golgocie.

Jest tam dar — jest Bóg, któremu się dar składa, a ten dar, ta ofiara jest wielka, doskonała i wzniosła, bo ją Bogu



Krucjata Euch. w Tyczynie (diec. przem.) z Ks. Dyr. Alfredem Szczepankiem.

Ojcu składa sam Chrystus Pan; składa przez ręce kapłanów — ale składa sam Pan Jezus.

Kapłan składa chleb i wino, a wraz z tym chlebem, który ma się stać Ciałem P. Jezusa składa własne serce i serca tych, co są na Mszy św. obecni, własne postanowienia i nasze postanowienia, własne cierpienia, smutki, prace i nasze cierpienia, smutki i prace. Z chwilą, gdy mocą słów: »To jest Ciało moje«, chleb się przebóstwia — nasze ofiary zostają *uświęcone, a dziwna siła nadprzyrodzona zstępuje do naszych dusz.*

Młodziutkie dziewczynki, mali chłopcy, słabe niewiasty, kochający życie mężowie, mają iść na męki za czasów prześladowań. Serce im zamiera z trwogi, ale raniutko słuchają Mszy św. w więzieniu, albo się łączą z tą Ofiarą Najświętszą, która się odprawia w katakumbach.

Modlą się o siłę *i otrzymują, a potem* spełniają mężnie ofiarę. Sobieski idzie pod Wiedeń; chrześcijańskie wojsko liczebnie słabsze — klęska prawdopodobna, ale król raniutko wraz z rycerzami słucha Mszy św. I moc wstępuje do serca i odwaga i światło — i wieczorem dnia tego łamie potęgę turecką.

B. Ofiara w przykładach.

Młodziutki Stanisław dnia każdego o świcie służy do Mszy św. Składa ofiary z myśli i uczuć swoich. Daj Panie, bym każdą myśl, każde uderzenie serca Tobie poświęcił. W szkole koledzy, w domu brat rodzony namawiają go do grzechu, nieskromności, pijatyki, próżniactwa, Ale Stanisław ma w sobie moc nieziemską, złączył ofiarę swoją z ofiarą Chrystusa Pana i mimo prześladowania wytrwał w cnocie i jaśnieje dziś jako najcudniejsza jutrzenka.

Trzechletnia Terenia wśród deszczu biegnie do kościoła, malutkie jej serce odczuwa, że ofiara Mszy św. to coś najświętszego, co uczyni ją dobrą i świętą.

Nie opuści nigdy Mszy św., słucha jej zawsze nabożnie, łączy swe cierpienia z ofiarą P. Jezusa i dziś róże zsyła na ziemię.

Kolega skrzywdził, niesłusznie oskarżył, więc chce się zemścić — a ofiara? biegnie więc *Józio, rycerz Krucjaty* do kościoła, słucha Mszy św., postanawia przebaczyć — P. Jezus daje łaskę wytrwania — zwyciężył.

Zosia ma ochotę iść na plażę, wie że to nieskromnie, cóż, kiedy inne koleżanki tak czynią, ale ona jest rycerką, powinna złożyć ofiarę — klęczy przed ołtarzem — kapłan unosi Hostję wysoko, Zosia się łączy z tą ofiarą i pokonała pokusę.

O! gdyby ona i ów Józio w tej chwili ujrzeli otwarte niebo — czyż nie zobaczyliby siebie w orszaku tych, co śpiewają: Błogosławienie i chwała, mądrość i dziękczynienie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen. (Ap. VII).

A teraz rachunek sumienia.

Czy cenię Mszę św.?

Czy często jej słucham?

Czy łączę się z ofiarą Chrystusa Pana przez ofiarowanie siebie?

Czy pamiętam, że bez ofiary nie będę prawdziwym chrześcijaninem, tem więcej rycerzem?

Czy dziękuję Panu Jezusowi za tę siłę, moc i szczęście, jakie płyną na mnie z ołtarza?

Z Dzienniczka Misjonarza: Na dalekim Wschodzie wśród wysp wielkiego Oceanu mieszkał 10-letni chłopczyk. Imienia jego nie pamiętam. Późnym wieczorem wraca do domu ojciec chłopczyny, dzieli się wieścią, że na sąsiedniej wyspie bawi misjonarz, odprawia Mszę św., udziela Sakramentów.
Radość dziecięca niema granic — oczy mu płoną ze szczęścia, na skrzydłach by tam poleciał, tem więcej, że jutro będzie ostatnia Msza św. — Msza św., toż to Najświętsza Ofiara, najpiękniejsza, najwznioślejsza modlitwa. W niej ofiarowuje się *sam Pan Jezus* za nas, z nami, dla nas.

— Ojcze, ty mnie puścisz, prawda? nie pozbawisz boskiej uczty swego syna. Chcę widzieć mego Boga, zstępującego na ołtarz, chcę Go uwielbić, chcę podziękować za łaskę Chrztu św., przeprosić za tyle win i błagać o wytrwanie w cnocie, o siłę przed pokusami, o łaski dla ciebie i dla siebie, dla całej naszej wyspy.

— Ależ dziecko — odpowiada ojciec — patrz, burza nadciąga, słońce już zaszło, noc pełna niebezpieczeństw, na morzu piętrzą się fale, czółno słabe — tak łatwo o katastrofę.

— Ależ Ojcze, czemże to jest wszystko wobec szczęścia wysłuchania Mszy św. i przyjęcia Komunji św. Nie pozbawiaj syna swego tej radości, bo za bardzo mnie kochasz. — Ojcze jedna Msza św. może uczynić mnie bohaterem, świętym.

Ojciec z rozrzewnieniem uściskał syna. — Ach czemuż tego nie widzą dzieci, którym się nie chce pójść na Mszę św., bo żałujesz pół godziny snu, leżenia w miękiem łóżku.

— Jedź! niech cię prowadzi Matka Najświętsza! dopełnij twej ofiary.

Chłopak na małej łodzi wyruszył w drogę. Fale nie oszczędzały ani jego, ani kruchego czółna — już, już miały zalać i pochłonąć bohaterskie dziecię, ale mały chrześcijanin ufał w pomoc Bożą.

— Naprzód ,naprzód — mówił sobie — do Jezusa, do źródła łaski i szczęścia.

Wschodzące słońce pierwszemi promieniami ozłociło wody, gdy mężny chłopczyk docierał do brzegu.

Ostatkami sił pośpieszył do kaplicy. Długo, długo odpoczywał nim zdolny był słowo przemówić i wyspowiadać się. A potem klęknął i słuchał Mszy św. Z jakąż radością patrzył na niego Chrystus Pan i z jakąż radością wszedł do jego niewinnego i gorącego serca.

S. B. Żulińska C. R.

Plan pogadanki o sumienności.

Przykłady sumiennego i niesumiennego rycerza.

Na podstawie tych przykładów wyłuszczenie następujących punktów.

Sumienny ten, który słucha głosu sumienia — nie przygłusza go.

Sumienny ten, który słucha głosu wewnętrznego. zaraz bez ociągania.

Sumienny ten, który codziennie robi rachunek sumienia z tej cnoty i zastanawia się:

1. Jak często w ciągu dnia uchybił sumienności.
2. Co czynił, by sumiennie spełnić obowiązek.
3. Czy modlił się o pomoc w tej sprawie.
4. Co postanawia na dzień następny.

Sumienny rycerz:

1. Przedewszystkiem pobożnie, ze skupieniem stara się odmawiać ranny i wieczorny pacierz
2. W ciągu dnia często przypomina sobie o postanowieniach uczynionych.
3. Obowiązki szkolne wypełnia dokładnie, starannie. punktualnie i samodzielnie.
4. Myje się. czesze, ubiera starannie — rzeczy utrzymuje w porządku, najmniejszą niedokładność naprawia.
5. Nie lekceważy drobnych rzeczy, usług.
6. Jest posłuszny tak drobnym jak ważnym przepisom regulaminu w szkole, poleceniom rodziców w domu.
7. Słucha spowiednika, regularnie się spowiada, przygotowuje się dokładnie i z czcią do tego Sakramentu.

8. Tak samo nie zapomina o przygotowaniu i dziękczynieniu przy Komunji św.

9. Nigdy się nie spóźni, szanuje czas tak swój jak drugich.

10. Każdą robotę skończy, nie zaczyna drugiej, póki nie skończy jednej.

11. Najmniejsze wydatki zapisuje i nigdy najmniejszej rzeczy sobie nie przywłaszcza.

12. W ogrodzie nie niszczy trawy, kwiatów, drzew.



Strzemieszyce. — Krucjata w dniu przyjęcia; w środku Ks. Biskup Kubina.

13. Nigdzie nie śmieci, rzeczy nie niszczy.

14. Przykazania Boskie są dla niego drogowskazem.

15. Natchnień wewnętrznych słucha, nie ociąga się z ofiarą.

16. Gdy popełni niesumienność, prędko się przyzna przed Bogiem, rodzicami i stara się naprawić.

17. Wiedząc, że sumienność jest dla Polaka trudna, modli się o nią gorąco i często chodzi na Mszę św., ponieważ w Niej ofiarowuje się sam P. Jezus, który był wzorem i ideałem sumienności.

Najchętniej służy do Mszy św., bo ministrantura rozwija sumienność i dokładność. W czasie Psalmu u stóp ołtarza uważa, ażeby dokładnie odpowiadać.

W czasie Confiteor przeprasza za wszelkie niesumienności.

Gdy kapłan śpiewa Glorja, wielbi z Aniołami Boga i dziękuje, że Pan Jezus sam wynagradza jego niedokładności i opieszałości.

Lekcję i Ewangelję czyta z Mszalika, bo one dużo mogą nauczyć.

Podczas Credo gorącem sercem powtarza »Wierzę w Boga Ojca«.

Najlepiej lubi chwilę Ofiarowania, bo wtedy składa na patenie swoje wady, swe postanowienia i obiecuje poprawę.

I dalej śledzi modlitwy kapłana, by na czas odpowiedzieć »*Suscipiat*«. Niechaj Pan raczy przyjąć ofiarę z rąk Twoich..., i by zadzwonić na Sanctus, Konsekrację, przed »Pater noster«, na Komunję św.

W czasie Kanonu wzywa przyczyny wszystkich świętych, którzy tylko dzięki sumienności dziś w niebie królują. Wraz z nimi wielbi białą Hostję i ukrytego w niej Boga, Sędziego dusz naszych.

Modli się za Kościół, za tych co walczą ze sobą, za tych co cierpią w czyścu za swą niesumienność.

W Komunji św. łączy się z Bogiem Zbawicielem, który przemienia jego wady w cnoty, słabość w siłę.

A gdy umilkną ostatnie słowa Mszy św. po błogosławieństwie kapłana, z radością i wdzięcznością śpieszy do pracy i na pewno wykona ją sumienniej. Wie o tem, że dnia każdego musi być lepszym, uczciwszym, coraz lepiej rozumieć dwie prawdy:

1. że sumienne spełnianie obowiązków względem Boga, bliźniego, ojczyzny i siebie jest najpewniejszą oznaką miłości Boga i najpiękniejszą ozdobą rycerza i rycerki;

2. że sumiennym być to rzecz bardzo trudna bez częstego uczestniczenia we Mszy świętej. *S. B. Ż.*

Jezusowi na chwałę.

Zwano go »Pamdziem«. Dzieckiem jeszcze niemal będąc, stracił matuchnę tę swoją kochaną, a ojca to nawet i nie widział. I odtąd zaczęły się dlań dni ciężkie i smutne... Litowali

się nad nim ludzie, że to był taki mizerak, ale zaopiekować się nim nikt nie chciał. Małoż to miał każdy swoich? Pamdziu spędził pierwsze dni po śmierci matki po domach gospodarskich, ale że to pociechy z niego nijakiej nie mieli, to i iść kazali... I poszedł Pamdziu...

Przyjęto go później do dworu. Oj, ciężkie to były chwile, i wspominać nie warto. Nie usłyszał nigdy dobrego słowa, naśmiewano się zeń i »Pamdziem« nazywano, że to był niezgrabny i ciągle jakby zadumany. Ale Pamdziu znosił to wszystko i tylko wieczorami, kiedy klękał przy swoim barłogu do pacierza, perliły się mu w oczach łzy i spadały obficie na nędzne posłanie, takie wielkie łzy sieroce...

I tak mijały dnie, tygodnie, lata, a Pamdziu przyzwyczajał się do swej czarnej doli i czuł się niby dobrze. Bo chociaż ciężko mu było, oj, niekiedy i za ciężko, to jednak miał coś, co go w życiu pocieszało, a było to granie. To też grał Pamdziu, kiedy tylko mógł na skrzypeczkach, które mu panicz ze dworu dał, i zapominał wtedy o swej smutnej doli. A jak grał?... Ludzie się dziwowali, skądci się u niego wzięło to granie, u tego Pamdzia? Ale musiał mieć już od urodzenia, bo nigdzie się nie uczył, a przecież jak wziął te skrzypeczki swoje i zagrał, to aż pod sercem ściskało, takci rzewnie grał. I zdawało się, że to drzewa płaczą, że wiaterek zcicha pojękuje, że się matuś ziemia żali ze swym Pamdziem... No i grał Pamdziu niekiedy i godzinami bez przerwy, aż mu ręce opadały, a jak wówczas wyglądał? Zdawało się, że dusza z niego uchodziła, a on sam przemieniał się w te tony żałośliwe, co z pod jego skrzypeczek płynęły gdzieś daleko...

Było już dobrze popołudniu; słoneczko, niby ognista tarcza, schylało się nad góry i lasy, a czerwieniło się jakby te korale, co je gospodynie na święta do kościoła biorą. Pamdziu siedział wtenczas przy krowach i dziwował się, że też tak cudowny ten światek Boży i taki wesoły, że ptaszki tak pięknie śpiewają Panu Bogu na chwałę... I przyszła mu myśl jakaś do głowy, aż się sam przestraszył. Oj, żeby ci tak jemu Jegomość pozwolili zagrać Panu Jezusowi w kościele, żeby tylko raz jedyny, tylko raz...

I odtąd już tylko o tem myślał, czy mu też pozwolą zagrać? Aż tu widać, jak po ścieżce idą Jegomość i modlą się

z książki jakiejś złoconej, która tak na słońcu błyszczała, aż w oczy raziło...

»A możeby tak powiedzieć Jegomościowi? Ale, czy po zwoli?« A Jegomość coraz bliżej i bliżej... aż stanął przy nim. Pamdziu rzucił się do całowania rączek, a Jegomość się do niego tak jakoś słodko uśmiechnęli, aż się mu w sercu ciepło zrobiło, to i nie myśląc wiele, powiada:

— Proszę Jegomości, jabym chciał kiedyś P. Jezusowi zagrać na skrzypeczkach tych moich, ino że się wstydam prosić o to.

— A jakże się nazywasz, chłopcze?

— Matuś mnie nazywali »Janku«, ale oni już pomarli, a we dworze to mnie różnie nazywają, ino że najczęściej »Pamdziem«.

— A umiesz, Janku grać? Gdzieżeś się uczył?

— Uczyć, to ja się nikaj nie uczył, samo ci mi jakoś przy szło, ludzie powiadają, że od urodzenia.

— To dobrze! Przyjdź, chłopcze, w niedzielę na sumę, będzie odpust, ludzi dużo, to i piękniej będzie może, jak zagrasz.

Pamdziowi aże twarz poczerwieniała z radości, bo to był zawsze blady, i począł dziękować, ale Jegomość uśmiechnęli się i poszli dalej czytać z książki tej złoconej. A Pamdziu długo nie mógł przyjść do siebie, że to już za dwa dni miał *grać Panu Jezusowi* i to jeszcze na sumie, aż go ziąb przejął... ale znowu radość: choć ludzie nim pogardzają ale Jezus go przyjmie...

Dzień był pogodny, piękny, jeden z tych dni jesiennych, co zanim odejdą, chcą jeszcze ludziom przypomnieć wiosnę i lato zarazem. Słoneczko to Boże dogrzewało niezgorzej, a w jego promieniach lśniły się zwarzone już liście drzew i czerwieniły się, jakby rubiny te drogie, ino że bardziej jeszcze. Na błękicie, tam w górze, wiły się drobne chmurki, co je skądciż wiaterek przypędził, porozrywane i poszczępione... Ludzie, ciesząc się z pięknego dnia, śpieszyli tłumnie na sumę, że tłok był w kościele i ścisk wielki...

Odezwały się dzwonki, wyszedł ks. Proboszcz i zaczęła się suma. Lud padł na kolana i pogrążył się w modlitwie rzewnej a gorącej. Cichutko było w kościele, aż słychać można było pękanie wonnych ziarenek jodłowca w kadzielnicy, z której unosiła się mgła wiotka a przeźroczysta i otaczała ołtarz. Cicho

było w kościele, organy jakoś milczały, aż ten i ów odwracał rozmodloną głowę i patrzył na chór. Cicho było...

Aż zwolna zaczął się snuć ton skrzypek, rzewny a piękny i taki cichy, jakby przychodził gdzieś zdaleka. To Pamdziu grał.

A grał niedolę ludzi ciężką, kwilenie dzieciny maleńkiej, skargi cierpiących żałosne, potęgę pragnienia duszy stęsknionej za Bogiem i radość życia grał...

A tony skrzypeczek tych Pamdziowych odbijały się od murów świątyni, spływały po kolumnach i wdzierały się do serc i dusz tego ludu prostego a rozmodlonego. Co łzawsze kobiety, poczęły z cicha szlochać, a i gospodarzom serca rozbierało to dziwne granie, co ich życie i dolę odtwarzało...

Msza św. już się skończyła, kościelny pogasił świece, a oni trwali wciąż jeszcze na klęczkach, zasłuchani i porwani gdzieś w inną krainę...

A Pamdziu grał na skrzypeczkach tych swoich Panu Jezusowi na chwałę... *J. H.*

Pocieszajcie i sprawiajcie radość Jezusowi.

Ukochana, rycerska Dziatwo!

Tak często zapewne znajdujecie się przed obrazami dziwnie miłej, młodziutkiej Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Czy wiecie, że była to prawdziwa rycerka Boskiego Wodza i Króla Jezusa! Jak ona Go kochała! Jak o Nim wciąż myślała, rozpiętego na krzyżu serdecznie do ust tuliła i po dziecinnemu obsypywała kwiatami, a starała się być do Niego podobną w czystości serca i pokorze.

I przychodziły do niej młodsze siostrzyczki zakonne i użalały się, że im P. Jezus zsyła różne trudności duchowe, to wiecie, co im powiedziała ta Święta? *»Wszyscy tylko uskarżają się i narzekają przed P. Jezusem i P. Jezus słucha tylko skarg i żalów ludzkich, a rzadko kto stara się P. Jezusowi przynieść pociechę i sprawić radość. Kto zatem, jak nie wy przynajmniej, powinnyście to czynić?!«*

O tak! Jeśli kto, to wy także rycerzyki czy rycerki Jezusa, *macie Jezusowi być pociechą i radością.* Tak często ten Jezus za miłość i dobroć jaką okazuje ludziom, jest obrażany i krzywdzony; jeśli kto przychodzi do Niego, to prawie zawsze z jakimś

masz ktoby mnie pocieszył«. Boski nasz Zbawca wciąż i po żalem lub prośbą — aż Sam się żali słowami Psalmu: »i nie dziś smuci się onym smutkiem ogrojca i opuszczenia na krzyżu — po dziś cierpi i boleje z powodu tylu grzechów i obrazy Boga tak starszych jak nawet dzieci niedobrych — a przecież to nasz Najświętszy i Najlepszy Pan i Król — wy Jego wybrane dzieci rycerzyki i rycerki, więc słuszna, byście wy najbliższe Jego Sercu *pocieszały Go i same były Mu radością.*



Krucjata Euch. w Łucku z Ks. Dyr. Kuczyńskim.

A jakżeż to macie czynić? Kiedyż to i czem możecie Jezusa ucieszyć?

A kiedy to żołnierz sprawia radość swojemu wodzowi i wódz cieszy się, że ma takiego żołnierza?

Napewno wtenczas, kiedy u żołnierza wszystko jest w porządku, gdy jest karny i posłuszny, gdy wodza swojego kocha i niczem go nie zasmuca, a gotów go bronić choćby trzeba było dać za niego życie.

Oto drogie dzieci i wy jeśli będziecie takiemi i tak postępować, będziecie pociechą i radością Waszego Najśw. Wodza.

Wszystko naprzód u Was musi być w porządku. Zwyczajny wódz patrzy tylko i widzi to co u żołnierza jest na zewnątrz — więc na ubranie, postawę dzielną i broń. Wasz wódz, to Wszechwiedzący Bóg, patrzy nawet w serce, czyta nawet każdą myśl waszą — i przedewszystkiem pragnie, żeby *w tem sercu i w duszyczce waszej* wszystko było w porządku. A więc serduszka muszą być czyste i niewinne, myśli dobre i szlachetne, a nigdy mściwe lub złośliwe, lub pożądliwe lub zazdrosne lub pyszne czy próżne.

Dalej musicie P. Jezusa Wodza Waszego słuchać i to nie byle jak, ale jak żołnierze dobrzy, doskonale.

A kiedyż to ten Wódz wydaje wam rozkazy? Przecież On niewidzialny, a kiedy Go widzicie zasłoniętego w Hostji, to i wtenczas nic nie mówi.

Ach. wiemy, iż wydaje rozkazy w przykazaniach Bożych i Kościoła — w różnych natchnieniach do dobrego i w głosie sumienia, kiedy jeśli coś dobrego robimy, mówi nam, że to dobrze, a gdy coś złego, że to źle.

Ale ten wódz Wasz Jezus, jest nawet widzialny i żąda żebyście Go słuchały — w osobach rodziców waszych i przełożonych. Powiedział o nich, że kto ich słucha, to Jego samego słucha. To On daje ten nakaz: »czcij ojca twego i matkę twoją« i niejako stawia ich na miejscu swojem. A czcić to to samo, co kochać i słuchać. Rodzice znowu oddają Was pod władzę i rozkazy przełożonych w szkole czy gdzieindziej, by oni ich Wam w pewnych czasach i chwilach zastępowali. W ten sposób kiedy słuchacie czy to rodziców czy przełożonych, słuchacie samego Wodza Waszego, Jezusa. A jeżeli macie być żołnierzami Jego, to dobrymi, a zatem musicie słuchać i spełniać co każą, chętnie, tak jak chcą i doskonale.

I jeszcze musicie tego Wodza Waszego kochać i to całem serduszkiem Waszem — nad wszystko i wszystkich i nigdy Go niczem nie zasmucać. Trzeba Go kochać tak, bo On tak kocha. a cudny a dobry jak nikt. I On tej miłości żąda — to pierwszy i najważniejszy Jego rozkaz. A jeśli się naprawdę kocha, to się nigdy przykrości nie robi. Rozkazał niegodziwy pogański sędzia świętemu staruszeczkowi, uczniowi św. Jana Apostoła Polikarpowi, żeby P. Jezusowi bluźnił — to co odpowiedział ten święty? »Osiemdziesiąt lat Mu służę, a jeszcze nigdy żadnej przykrości

mi nie wyrządził, za co miałbym Mu bluźnić?« Tak i my i wy Dzieci najdroższe, gdyby szło o obrazę P. Jezusa, tak samo powtarzajcie: Jezus, Wódz nasz i Król, taki śliczny a dobry a kochany i tak nas kocha, jak mogłybyśmy Go obrazić i zasmucić?

A w końcu Jezusa musicie bronić w razie potrzeby. Jakto, powiecie może — P. Jezus to Bóg Wszechmocny, On sam siebie najlepiej obroni i naszej pomocy nie potrzebuje, a my znowu mali i słabi, jak potrafimy Go obronić? A jednak można i trzeba. Prawda, że P. Jezus to Bóg Wszechmocny i nikt Mu nic nie może zrobić. Ale On sam robi się umyślnie malutkim naprzykład w Hostji Najśw. i dopuszcza, że Go ludzie źli mogą znieważać i krzywdzić, a wtenczas od dobrych oczekuje i spodziewa się, że Go będą bronić. Tak chce, żeby to tak mogło być.

A jakże Jezusa bronić? Jak żołnierz swego ukochanego Wodza! Naprzód sam, ile razy przed nim stoi, stoi na baczność z największą czcią i uszanowaniem — a gdyby kto się ośmielił Mu uchybić, napewnoby do tego nie dopuścił, lub takiego napastnika ubezwładnił.

Podobnie i Wy rycerzyki i rycerki Jezusa, kiedy się znajdujecie w obliczu Waszego Wodza, macie niejako »stać na baczność« z największą czcią i uszanowaniem. Wpatrzone w Niego przepraszać za uchybienia, dziękować za Jego dobroć i upraszać o błogosławieństwo i potrzebne łaski. Pełnem skupienia zachowaniem się waszem macie budować patrzących się na was. *A gdyby ktoś ośmielał się P. Jezusowi uchybić np. w słowach jakiś niezbożnych czy nieskromnych, albo w zachowaniu się nieodpowiedniem, macie stanąć odważnie w Jego obronie.* Trzeba wam pamiętać, za co to P. Jezusa biczowali przy słupie w czasie Jego męki? za grzechy szkaradne, czy słowa nieskromne czy nawet myśli brzydkie z upodobaniem. Więc i dziś, gdy ktoś temi grzechami obraża Boga, to jak powiada św. Paweł, na nowo tak P. Jezusa biczuje. I czyż mogłybyście pozwolić na to? patrzeć czy słuchać i nic nie mówić? Raz jedna mamusia weszła z dziewczynką malutką do restauracji, gdzie kilku panów zaczęło się naśmiewać z rzeczy świętych, to ta malutka podeszła do nich i powiedziała: proszę panów, o P. Bogu tak nie można mówić! Zawstydzili się i umilkli. O, to rycerka Jezusowa! Tak i Wy macie postępować — bo

cóż zresztą może Wam za to kto co zrobić? a choćbyście i pocierpiały co dla Jezusa. Wiecie, jak to święte dziewczynki umiały nawet umrzeć za Jezusa. A więc gdybyście słyszały jaką mowę niedobrą, śmiało powiedźcie: nie można mówić nic złego o P. Bogu, nie można śmiać się z rzeczy świętych, nie można mówić o rzeczach bezwstydnych i szkaradnych, nie można wygadywać na Kościół św. i księży. Tak będziecie bronić Wy rycerzyki i rycerki Waszego Wodza Jezusa! A jak to pięknie i szlachetnie! Jak P. Jezus cieszyć się będzie, że ma z Was takich dobrych i dzielnych żołnierzyków! Jak On Wszechmocny i Przebogaty wynagrodzi Was za taką wierną żołnierską służbę! Tak sprawiajcie Mu radość, tak umiejcie Go pocieszać, tak Go kochać i Mu służyć, by Wam kiedyś jako swoim rycerzykom i rycerkom włożył na skronie śliczny wieniec zwycięstwa i chwały i Sam był Wam wieczną radością i pociechą bez końca.

X. W. W.

Kształcenie woli w Krucjacie Euchar.

Uroczystość św. Stanisława Kostki stawia przed oczy młodzieży promienny wzór anielskiego młodzieniaszka, pełnego hartu ducha — *o woli stałej, silnej, niezłomnej!* Święty nasz Rodak, wierny swej wzniosłej zasadzie: »Do wyższych rzeczy jestem stworzony«, dla cnoty i wierności powołaniu nie lęka się ani gniewu ojca, ani kajdan ani więzienia. Świętlana jego postać winna zachęcić naszą młodzież do wstępowania w jego ślady i pouczać, jak odrywać serce od niskich, przyziemnych uczuć, a kierować je do górnych lotów w cnotliwem życiu.

W dzisiejszych czasach zapoznania wartości duchowych, kiedy więcej starania łoży się na gimnastykę mięśni i trenowanie ciała — kierownicy zrzeszeń religijnych, jakiem jest Krucjata, winni zwrócić baczniejszą uwagę na uszlachetnienie i wyrabianie tej potężnej władzy duszy — wolnej woli. Już od wczesnych lat trzeba przypominać te piękne słowa poetki:

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześnie twardą zbroję,
Jak dawni rycerze...

Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykowali
Hełmy i pancerze...
Ale taką zbroję złotą,
Co się zowie *wolą, cnotą*...

Jeśli bowiem puści się samopas wolę, a położy większy nacisk na kształcenie innych władz, wówczas trud nasz nie przyniesie takiego skutku, jakiego należałoby się spodziewać. Bo czemże się tłumaczy tak często spotykany i uzasadniony zresztą zarzut, że młodzież pobożnie wypełniająca praktyki i ustawy danej katolickiej organizacji, gdy wyjdzie ze szkolnego rygoru, tak prędko i łatwo zdradza sztandar Chrystusowy, obojętnieje lub przechodzi nawet na stronę wrogów Kościoła... Krucjata Eucharystyczna ma za zadanie wyrabiać już w zaraniu życia przyszłych katolików czynu, dzielnych bojowników sprwy Bożej, szermierzy Królestwa Chrystusowego na ziemi. Dlatego na drogę życia winna ich uzbroić w stalowy pancerz zahartowanej w walce, niezłomnej, stałej woli, zdolnej stawić czoło wszelkim podmuchom pokus i namiętności.

By ta niełatwa i mozolna, wychowawcza praca dała trwalsze wyniki, musi oprzeć się na podłożu psychologicznem znajomości duszy dziecka.

Nie należy się zniechęcać burzliwą niesfornością dziecka, lecz cierpliwie stopniowo uczy się wychowanka przez ciągłe powtarzanie pewnych stałych dobrych nawyków, które nazywamy cnotą. Czy to będzie zwracanie uwagi na porządek, uległość władzy, pilność i systematyczność w pracy. Można zachęcić obietnicą nagrody, pochwałą za dobre wykonanie czynu, za przezwyciężenie się, przełamanie, zrobienie ofiary z drobnych zachcianek i przyjemności.

Życie dziecka przyrównać można do swawolnego strumyczka, który rad wydostać się z bijącego kryniczną wodą źródełka. Mały strumyczek, czy tworząca się już mała rzeczka, potrzebuje tamy i zapór, aby spełnił swoje zadanie w przyrodzie. Takim swawolnym potoczkiem jest dziecko przychodzące do szkoły. Wspólne życie, rygor i karność szkolna — to tamy, nadające kierunek żywiołowej sile młodzieńczego temperamentu. Obowiązkiem wychowawców będzie skierować ten zasób

energji na wyrobienie charakteru, wykształcenie silnej hartownej woli, dającej rękojmię skuteczności naszej pracy.

Pierwszy jakiś czyn dziecka — to początek nawyknień dobrych lub złych. Siła woli wyrabia się właśnie, nabiera hartu i mocy przez takie drobne, niepozorne czyny. Zdobyć się na jeden wysiłek, przełamać się w czemś, to spotęgowanie nowych sił do dalszych czynów, coraz trudniejszych. W tem leży wielkie znaczenie wychowawcze składania ofiarek do Skarbca Serca



Krucjata Euch. w Bereznie (na Wołyniu).

Jezusowego. Jest to środek nader cenny, jakim Krucjata kształci od zarania życia wielkich ludzi czynu. Choć to będą małoznaczące umartwienia, zwycięstwa odniesione nad sobą, jednakowość, wartość ich wychowawcza wielka, bo przyświeca drobnym tym ofiarkom cel wzniosły — członek Krucjaty przezwycięża się z miłości dla Jezusa Wodza swego!

W życiu rzadko zdarzają się okazje do wielkich heroicznych czynów. Uczmy dzieci cenić te najdrobniejsze, szare, codzienne sprawy i czynności. One to wyrobią z nich bohaterów obowiązku, poświęcenia. Podobnie jak na wysoki, piękny szczyt

mozolnie, krok za krokiem wspinać się trzeba — tak i na szczyty bohaterstwa, hartu woli prowadzą długie i żmudne wysiłki. W tych tysiącznych czynach napozór nieznacznych hartuje się wola, wyrabia charakter.

Wskazać na te codzienne okazje przezwyciężania zachcianek, zachęcić rycerzy i rycerki z pod sztandarów Chrystusowych do pracy nad sobą z miłości i dla przypodobania się Eucharystycznemu Wodzowi — oto piękne i wdzięczne zadanie kierowników Krucjaty.

Co chcemy, by było w życiu, zaprowadźmy to w szkole — powiedział Humbold. Wielkie i wzniosłe nasze zadanie, kształcenie młodego pokolenia. W rękach nauczyciela-wychowawcy przyszłość narodu i Kościoła. Całe niebo z drżeniem spogląda na te ręce, co kształtują, rzeźbią charakter młodzieńczy.

P. Bóg i ojczyzna oczekują po naszej pracy wspaniałych owoców. Korona chwały — jaką uwieńczy skroń wychowawcy będą przyszli święci, urobieni jego trudem i poświęceniem!

X. S.

Wystawiam duszę moją na słońce.

Pewien misjonarz zauważył, że jeden z nowonawróconych pogan, a mało jeszcze obeznany z tajemnicami wiary św., bardzo często chodzi do kościoła i długo tam przebywa.

— Józefie! co ty mówisz tak długi czas P. Jezusowi?

— Nic, bo nie umiem czytać na książce.

— A więc, co ty robisz przez tyle godzin w kościele?

— Ja wystawiam duszę swoją na słońce — brzmiała odpowiedź gorliwego neofity.

Kapłanowi żywo zabiło serce i łzy stanęły w oczach. A więc ten jeszcze prawie poganin, tak jasno pojmuje żar miłości Eucharystycznego Słońca.

Dzieci z Krucjaty! Czy macie taką gorącą wiarę w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Czy zdajecie sobie sprawę, że tam płonie Serce, które jaśniej oświeca i cieplej ogrzewa duszę, niż słońce ciało? Czy pilnie uczęszczacie na adorację i na Mszę św. Nie dajcie się w miłości do Jezusa wyprzedzić nawracającym się z pogaństwa ludziom!

Zawołajcie czas z powrotem!

Umierał starszy człowiek!

Rodzina zapłakana, zrozpaczona otaczała jego łoże. Nagle chory popatrzył w dal, wzniósł oczy i zawołał potrzykroć głośno:

— *Zawołajcie go z powrotem!?*

Otaczający pytają się: Kogo?

— *Czas młodości! Czas młodości! Czas mojej I-szej Komunji św. Czas szkolnych lat! Chcę go poprawić — bo zmarnowałem go zupełnie i nieszczęśliwy umieram.*

Nic mu nie odpowiedziano. Lecz każdy pomyślał:

— *Zapóźno!*

Rycerze i Rycerki Krucjaty! Korzystajcie pilnie z czasu waszej młodości. Uczęszczajcie chętnie do spowiedzi. Przyjmujcie pobożnie Komunję św. Często adorujcie P. Jezusa. Spełniajcie pilnie obowiązki szkolne oraz pelecenia rodziców i starszych. Wystrzegajcie się złych towarzyszów. Nie czytajcie nieodpowiednich książek. Nie słuchajcie brzydkich rozmów. Nie dajcie się odciągnąć od Krucjaty. Lecz pilnie uczęszczajcie na zebrania. Zachowujcie przepisy Krucjaty.

W ten sposób chlubnie i święcie spędzicie czas młodości. Sprawicie pociechę P. Jezusowi, a w sercu mieć będziecie radość i zadowolenie.

Miejmy czułe serce dla cierpiących poza grobem.

Jubileusz chlubnego zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem przypomina nam dawne, olbrzymie hufce walecznych, polskich rycerzy. Każde zwycięstwo na wschodnich kresach z Turkami i Tatarami okupione było dużą liczbą poległych. Karty historji zapisane bohaterskiem zwycięstwem, zapisane były i bolesną śmiercią!

»A co się stało z duszami poległych rycerzy? Czy wszystkie już szczęśliwe? A może wiele z nich cierpi duże męki w czyścu? Tak pomyślał i głośno wypowiedział na modlitwie pobożny kapłan, *Stanisław Papczyński*, rodem z Podegrodzia koło Nowego Sącza. Jego czułe serce nie pozwoliło mu zapomnieć o nich. Założył zgromadzenie zakonne OO. Marjanów,

którzy wzięli sobie za cel: modlitwę, pokutę, dobre uczynki, aby niemi dopomagać duszom polskich rycerzy, w czyścu cierpiącym.

Jakie to piękne, czułe i litościwe serce tego kapłana — patrjoty? Naśladujcie go dzieci z Krucjaty w gorliwej modlitwie za dusze czyśćowe. Tylu poległo u nas bohaterów w walce o wolność ojczyzny. Pamiętajcie o nich w miesiącu listopadzie. Ofiarujcie P. Jezusowi modlitwy i gorliwą pracę szkolną za dusze zmarłych Polaków.

Idźcie za wzorem ubogiej a pobożnej dziewczynki Aruzelli Nicolas, która wyprzedziła wielu starszych w ofiarnej miłości dusz czyścowych. Gdy pasła trzodę w lecie a upał słońca jej dokuczał, nie narzekała lecz znosiła gorąco, mówiąc: Za dusze w czyścu to ofiaruję. Gdy odczuwała zimno w porze zimowej: Za dusze w czyścu to zniosę. Gdy przykrość ją spotkała, z pogodną twarzą wołała: Duszyczki w czyścu dla was. Gdy dzieliła się chlebem, owocami i słodyczami z ubogimi, zawsze im polecała modlić się za dusze w czyścu cierpiące. Gdy odmawiała sobie jakiejś przyjemności, wzbudzała intencję ratowania dusz cierpiących. Gdy pilnie spełniała rozkazy i obowiązki, to z tej również pobudki, by nieść pomoc cierpiącym poza grobem.

Rycerze i rycerki Krucjaty, pamiętajcie, że cały miesiąc listopad, to czas modlitwy za dusze czyśćowe. Miejcie czułe i ofiarne serce dla tych, którzy sobie pomóc nie mogą.

Na progu wieczności.

W poniedziałek, dnia 28 sierpnia b. r. umarła w szpitalu Dz. Jezus w Warszawie *ś. p. Antonina z Pawłowiczów Kopciowa* — Sodaliska. Stare Miasto poniosło wielką, niepowetowaną stratę. Ś. p. Antonina Kopciowa była pracownicą cichą, która czyniła wiele dobrego dla najbiedniejszych tego świata, dla dzieci ulicy. Ona je gromadziła wokoło siebie z iście macierzyńską miłością, uczyła je kochać Boga i ludzi.

Jej to staraniem i pracą, pod kierunkiem OO. Jezuitów powstało Koło Krucjaty na Starem Mieście. Dzielna, energiczna, mimo choroby serca — pracowała z zapałem iście młodzieńczym wiele innych osób wciągając do tej zbożnej pracy.

To też żegnamy ś. p. Antoninę Kopciową z żalem wielkim, ale zarazem z nadzieją, że w Niebie zyskamy sobie orędowniczkę w naszych cierpieniach i troskach. *Janina Hube,* Sodaliska.

Sprawozdania.

MYSZKÓW (diec. Częst.) — Krucjata powstała w parafji w 1932 r. W skład niej weszły dzieci z dwóch szkół powszechnych — siedmioklasowych. Dziatwa garnie się chętnie pod znaki Chrystusowe, zachęcana do tego gorąco przez swych rodziców. Na zebraniach, które się odbywały co dwa tygodnie, przez pogadanki i krótkie nauczki, starałem się zaznajomić dziatwę z duchem i celem Rycerstwa Jezusowego ilustrując je dla lepszego wdrożenia w duszę i serce dzieci czytankami z Hostji i odpowiedniemi deklamacjami. Niemałą atrakcją na zebrania były krótkie przedstawienia ze »Złotej bibljoteczki dla grzecznych dzieci« i »Radości życia«. Starałem się obrazy sceniczne dostosować do pogadanki lub nauczki; mówiąc np. o posłuszeństwie, odegrały dzieci »Nieposłuszny Edzio« — o zgodzie »Kłótnia i wiatr« — o radości prawdziwej »Prima aprilis« i t. d. Powyższy punkt zebrania nie przedstawia wielkiej trudności, gdyż dzieci są naogół inteligentne, na sali zebrań znajduje się scena, kostjumy łatwo wypożyczyć nawet gratisowo.

Walną zasługę w urabianiu dzieci na modłę Jezusową, na dzielnych rycerzy i rycerki, oddają:

1. »Orędowniczek«, który niemal wszyscy prenumerują (poza Krucjatą 40 abonuje);

2. »Posłaniec Serca Jezusowego« — na dziesięciu dzieci jeden;

3. Bibljoteczka specjalnie dobierana — udała mi się dzięki ofiarności osób i imprez zakupić 100 książek — chętnie czytają je z dziećmi i rodzice, jak się postronnie dowiedziałem.

Wspólna Komunja św. odprawia się w trzecią niedzielę miesiąca, po południu zaś nabożeństwo adoracyjne z krótkiem a ciepłem przemówieniem.

Na zewnątrz Krucjata przedstawia się dobrze — od maja posiada dość kosztowny sztandar, na 90 dzieci z Rycerstwa 75 ma już przepisowe mundurki; 20 dzieci otrzymało darmo. — Na mundurki dla dzieci biednych złożyły szlachetne i ofiarne panie, do których zwrócił się z gorącą prośbą specjalnie założony Komitet, który ma się sprawą finansową i imprezami Krucjaty zajmować. Od czasu do czasu urządza się gimnastykę i śpiewy, żeby Rycerstwo umiało porządnie maszerować, a przytem upiększyć pochód do kościoła czy na wycieczkę śpiewem. Krucjata w ciągu r. szk. 1932/33 — urządziła choinkę; akademję ku czci Ojca św., oraz przedstawienie dla publiczności »Imelda, kwiatek Eucharystji«.

Nauczycielstwo naogół odnosi się życzliwie, a nawet od niektórych osób z grona wychowawczego, mam wielką pomc. za co niech im Jezus sowicie i hojnie zapłaci.

Ks. St. Paras, kier. i dyr. Krucjaty.

KALISZ. — Krucjata Euchar. przy szkole powsz. im. Konstyt. 17. Marca istnieje od 3-ch lat. W ostatnim roku szkolnym 1932/33 Krucjata liczyła 120 członkiń. Zebrania młodszych członkiń odbywały się co niedzielę, starszych co drugi piątek; ogółem zebrań od-

było się 51. — Urozmaicone były: deklamacjami, referacikami członkiń, a w sekcji młodszych — żywemi obrazami, jako motto do pogadanek moralnych. Członkinie oddziałów II-gich i III-cich odegrały komedyjkę. p. t. »»Wielkanocny baranek« — starsze, urozmaiciły uroczystości gwiazdkowe — żywym obrazem.

Krucjata posiada 3 sekcje: adoracyjną, misyjną i różańcową.

Sekcja adoracyjna praktykowała króciutką adorację, zwłaszcza podczas wystawienia Najśw. Sakr., aby pobożnem zachowaniem się sprawić radość Eucharystycznemu Sercu Pana Jezusa.

Sekcja misyjna trudniła się zbieraniem znaczków pocztowych i stanjolu.

Podczas W. Postu członkinie Krucjaty uczestniczyły 3 razy w specjalnie dla nich zorganizowanej Drodze Krzyżowej, oraz uczestniczyły w adoracji przy Grobie Pańskim. Ofiarowały też własnego pomysłu kwiatki dla Chrystusa Pana.

Nadto starały się w tym czasie bardziej, niż zwykle, o kwiaty wewnętrznych ofiar z posłuszeństwa i pracowitości — najmilszych Panu Jezusowi.

Nadmienić należy, iż kilkanaście naszych członkiń brało udział w wycieczce do Sieradza i Częstochowy.

Krucjata posiada już drugi rok własną bibljotekę, liczącą przeszło 300 egzemplarzy religijnych pisemek, z których korzystało w ciągu roku 43 członkinie, nadto podczas rekolekcyj szkolnych, bibljoteczka ta zasilała lekturą religijną 300 uczenic naszej szkoły.

W dniu 2 czerwca b. r. odbyło się uroczyste odnowienie przyrzeczeń krucjackich; 32 nowe aspirantki zostały w tym dniu wciągnięte na listę Krucjaty. Uroczystość podniosłą już samo przez się, podniosło to, iż uczestniczył w niej nowy, bardzo piękny sztandarek Krucjaty, wykonany na ten dzień. Posiadamy go jedynie dzięki staraniom i zabiegom ks. prefekta. Uroczyste poświęcenie sztandarka odbędzie się jesienią.

Stwierdzić należy, iż nieuchwytna dla oka, lecz głęboka praca krucjacka nad wewnętrznem wyrobieniem charakteru członkiń, stanowiąca istotę pracy w Krucjacie, posuwa się naprzód acz nieznacznie, lecz wytrwale. *M. S.*

SŁOBÓDKA DŻURYŃSKA (archid. lw.) — Krucjata nasza, zorganizowana ostatecznie we wrześniu 1932 roku, jedyna, zdaje się w tutejszych stronach rozwija się i pracuje pięknie mimo trudności ze strony władz szkolnych i mimo tak prostego materjału, jakim są wiejskie dzieci. Jeszcze w październiku tegoż roku w uroczystość Chrystusa-Króla został poświęcony uroczyście sztandar Krucjaty — bardzo pięknie wykonany przez miejscową prezeskę S. M. P. Katarzynę Dzireńkównę. Dzielnie dopomaga Ks. Dyrektorowi (Ks. Terleckiemu) czternastoletnia prezydentka Bronisława Tymkówna. Dzieci gromadzą się bardzo chętnie w kancelarji parafjalnej co tygodnia na zebrania, na których słuchają przemówień, słuchowisk radjowych, przeznaczonych dla dzieci, wygłaszają deklamacje. Co miesiąca w oznaczone niedziele przystępują osobno rycerze, osobno rycerki

do wspólnej Komunji św. Gromadzą sumiennie skarbce dla Pana Jezusa.

W bieżącym roku połowa z nich (ok. 20) uszyła sobie mundurki które przypadły bardzo do smaku rodzicom. Krucjata towarzyszyła też w tym roku dzieciom, przystępującym do I. Komunji św., otaczając je przez cały czas uroczystości z lilijkami w rękach. Uczestniczyła we wszystkich nabożeństwach w czasie oktawy Bożego Ciała, otaczając N. Sakrament i trzymając w rękach lilje. Zaś



Krucjata Euch. w Słobódce Dżuryńskiej (arch. lwowska); w środku Ks. Dyr. K. Terlecki.

w lipcu b. r. udały się dzieci z Ks. Dyrektorem w dalszą wycieczkę do miejscowości Rzepińce, odległej o 12 km., położonej w lasach nad rzeką Strypą. Tam przyjmowały ich bardzo gościnnie Siostry Służebniczki. Spędziwszy cały dzień w lesie nad rzeką na zabawie i zbieraniu poziomek, powróciły późnym wieczorem ze śpiewem na ustach do domów. — Rozumieją coraz lepiej, jak dobrze, jak słodko służyć wspólnie w Krucjacie Jezusowi-Królowi.

Ks. K. Terlecki, Dyr. Krucjaty.

STRZEMIESZYCE. — Krucjata przy szkole powsz. męskiej Nr. 1 liczy 50 czł. — w tem 12 rycerzy, aspirantów 26, kandydatów

12. Całość podzielona na 7 zastępów. Zebrania Krucjaty odbywały się co tydzień — w każdy poniedziałek po lekcjach w szkole. Wszystkich zebrań odbyło się 27, na każdym z nich oprócz przemówienia Ks. Dyrektora, które kończy się zawsze praktycznem postanowieniem na czas do nast. zebrania, były »urozmaicenia« w formie wierszy, obrazów scenicznych i zabaw i gier, które na każdem zebraniu prowadził inny zastęp. Obecność na zebraniach 90—95 proc.

»Orędowniczek« rozchodzi się w liczbie 40 egz. — zawsze z utęsknieniem oczekiwany pod koniec miesiąca. Krucjata w całości przystępowała do Komunji św. raz na miesiąc, a niektóre zastępy co tydzień. Gorliwie wypełniają »Skarbce« miesięczne, w czem widać postęp każdego miesiąca. Żeby i nazewnątrz pokazać się rycerzami Ks. Dyrektor sprowadził materjału na mundurki i w ten sposób umundurowanych jest 40 krzyżowców. W czasie wizytacji kanonicznej nasz Najdost. Pasterz diecezji Ks. Biskup Kubina zaszczycił swoją obecnością zebranie nasze, na którem przed odczytaniem sprawozdania zaznajomił się z naszą pracą i zachęcał gorąco do dalszej pracy dla Euchar. Jezusa. Kilku rycerzy obdarował Ks. Biskup pamiątkowemi medalami z Ziemi świętej. Uroczystość tę zakończyła wspólna fotografja: Ks. Biskup z gośćmi, grono nauczycielskie tej szkoły oraz członkowie Krucjaty w mundurach.

20 czerwca urządziliśmy całodzienną wycieczkę do Czerny — z której pozostały niezatarte wspomnienia, uwidocznione częściowo na fotografjach.

W roku szk. 1933/34 pragniemy powiększyć grono nasze, oraz zakupić sztandar — pieniądze nań zdobyć chcemy przez urządzenie 2 przedstawień. Mamy nadzieję że pracę naszą pobłogosławi Jezus Euch. i cel osiągniemy. Kierownikiem jest Ks. pref. St. Nejman.

UWAGA! Nadsyłane nam ilustracje i sprawozdania będziemy w miarę miejsca zamieszczali kolejno w następnych zeszytach.

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Adresować:

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Kraków Kopernika L. 26.

DRUGIE WYDANIE **DRUGIE WYDANIE**

PRZEWODNIKA RYCERSTWA JEZUSOWEGO

czyli

KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Opracował ks. Józef Bok T. J.

Broszura w kartonie cena 1·— zł. opr. 2·— zł.

Wszystkim kierownikom i kierowniczkom niezbędnie potrzebny ten Przewodnik, gdyż zawiera wszystkie praktyczne wskazówki do prowadzenia Krucjaty, dokładny ceremonjał przyjęcia aspirantów i rycerzy oraz wykaz odpustów.

USTAWY RYCERSTWA JEZUSOWEGO

czyli

KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Broszura w kartonie 30 gr.

Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Rycerstwa-Krucjaty dla samych dzieci, członków Krucjaty. Dzieci winny mieć w ręku Ustawy Krucjaty. Kierownicy i kierowniczki raczą zachęcić je do nabycia tej koniecznej dla nich książeczki.

Ks. Józef Bok T. J.

PRZEWODNIK KÓŁEK MINISTRANTÓW

Jako sekcji Rycerstwa-Krucjaty.

Broszura w kartonie 45 gr.

Bardzo ważną i piekącą porusza sprawę duchowej opieki nad ministrantami. Winien się znaleźć w ręku każdego kapłana.

USTAWY KÓŁEK MINISTRANTÓW DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Broszura 15 groszy.

Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Kółek Ministrantów dla samych dzieci.

Centralny Sekretarjat Krucjaty znajduje się w Krakowie, Kopernika 26. Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji i agregacji Rycerstwa-Krucjaty.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

KRAKÓW, KOPERNIKA 26

poleca

MŁODZI ULUBIEŃCY JEZUSA

ANIELSKI MINISTRANT
Ludwiś Vargues. — Br. 60 gr.

SZYMECZKA
br. 60 gr.

ANIELSKI MŁODZIENIASZEK
Aleksander Berti. — Br. 60 gr.

ANIOŁ EUCHARYSTJI
Gustaw Marja Bruni — Br. 60 gr.

MALEŃKI MIŁOŚNIK JEZUSA
br. 2·—; opr. 3·40 zł.

JEZUSOWA LILIJKA
Mała Lucia. — Brosz. 60 groszy

OFIARNA LILA
Ryta Miączyńska. — Br. 60 gr.

ZIEMSKI ANIOŁEK
Livieto. — Broszura 60 groszy.

KU BOGU
Życie i śmierć Henia Żuchniewskiego. — Br. 85 gr.

Oznaki Rycerstwa-Krucjaty bardzo gustowne i precyzyjnie w emalji wykonane 1 sztuka 1·— zł.

Winni je mieć wszyscy kierownicy, kierowniczki i dzieci z wydziału. A również mogą je nabyć i nosić wszystkie inne rycerki i rycerze Krucjaty, o ile fundusze im na to pozwolą. Taka przecudna oznaka pozostanie im miłą pamiątką na całe życie.

Oznaki Rycerstwa-Krucjaty z białego metalu srebrzone 1 sztuka 30 groszy.

Oznaki-medaliczki dla **aspirantów i aspirantek** Krucjaty. Medaliczki w formie gwiazdki z Sercem P. Jezusa z jednej a Hostją z drugiej strony. Białe aluminjowe szt. 5 gr., alpakowe złocone szt. 10 gr.

Karty wpisowe do Krucjaty 1 szt. 4 gr.

Blankiety do Skarbca Krucjaty 100 szt. 1·— zł.

Do nabycia są jeszcze niektóre zeszyty Hostji z roku 1928, 1929 i 1930, oraz całe roczniki 1931 i 1932.

Kierownicy i Kierowniczki Krucjaty znajdą tam obfity materjał na zebrania Krucjaty.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła Rycerstwa Krucjaty w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Dom rekolekcyjny Księży Jezuitów, Dziedzice, Śląsk